

ODTAJNIENIE IZRAELSKIEGO ATAKU NA SYRYJSKI REAKTOR. NIEPRZYPADKOWY MOMENT

Po ponad 10 latach milczenia Izrael otwarcie przyznał się do dokonania w 2007 roku nalotu na syryjski ośrodek wojskowy al-Kibar. Akcja przeprowadzona w nocy z 5 na 6 września 2007 r. zakończyła się zniszczeniem domniemanego reaktora jądrowego, budowanego w tajemnicy przez syryjskie władze. Z niedawno odtajnionych izraelskich archiwów wyłonił się obraz brawurowej operacji wywiadowczo-militarnej, przeprowadzonej pomimo ryzyka rozniecenia nowej otwartej wojny na Bliskim Wschodzie. Upływ lat i zmiana sytuacji geopolitycznej pozwoliły zyskać temu wydarzeniu nowy wydźwięk, także w charakterze czynnika nacisku i kreowania państwowego wizerunku.

Historia operacji militarnej przeprowadzonej w nocy z 5 na 6 września 2007 roku w syryjskiej prowincji Dajr az-Zaur nad rzeką Eufrat jeszcze do niedawna była rozpatrywana w charakterze mniej lub bardziej potwierdzonych domysłów i spekulacji. Choć od samego początku wiele mówiło się o operacji Izraelskich Sił Powietrznych wymierzonej w tajny syryjski ośrodek specjalnego przeznaczenia, brakowało potwierdzonych informacji na temat jej przebiegu i sposobu organizacji. Przez ponad dekadę wiedza na ten temat opierała się w znacznej mierze na przekazach medialnych, wypowiedziach wtajemniczonych zagranicznych polityków, a także przeciekach z depesz dyplomatycznych i archiwów wywiadowczych. Te ostatnie były niejednokrotnie upubliczniane kanałami nieoficjalnymi, m.in. za pośrednictwem platformy WikiLeaks.

Czytaj też: [Były Szef ABW: "W moim przekonaniu Bradley Manning jest degeneratem"](#)

Głównym punktem zaczepienia w tej sprawie pozostawał jednak sam kontekst wydarzenia. Krótko po przeprowadzeniu ataku do publicznego obiegu zaczęły przedostawać się oskarżenia pod adresem Syrii o potajemne budowanie wojskowych instalacji nuklearnych. Rząd syryjski odpowiadał z kolei nieprecyzyjnymi komentarzami, sugerującymi najpierw odpowiedzialność Izraela za naruszenie przestrzeni powietrznej Syrii, a następnie sam nalot na „nieużytkowane obiekty wojskowe”. Nie mniejsze znaczenie miał też fakt, że w swojej wcześniejszej historii Izrael notował już podobne przykłady dokonywania prewencyjnych nalotów na sąsiednie ośrodki rozwoju broni masowego rażenia. Taki przypadek miał miejsce w 1981 roku, gdy izraelskie siły powietrzne zbombardowały irakijskie centrum rozwoju broni jądrowej.

W przypadku Syrii przedstawione w 2011 roku ustalenia Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (IAEA) dopuściły ewentualność, że zniszczony wówczas obiekt był bliskim ukończenia wojskowym reaktorem jądrowym. Podejrzeniom tej natury sprzyjały też doniesienia o domniemanym zaangażowaniu Korei Północnej w proces rozbudowy syryjskiego reaktora, wzorowanego prawdopodobnie na ośrodku Jongbjon.

Przedstawiciele Izraela tymczasem konsekwentnie odmawiali komentarza do syryjskiej sprawy, unikając jakichkolwiek sugestii co do swojego zbrojnego zaangażowania w uderzenie prewencyjne. Gruntowny zwrot w tym przedmiocie nastąpił dopiero 21 marca 2018 roku, wraz z oficjalnym ujawnieniem przez Izrael materiałów dokumentujących przebieg skoordynowanych operacji służb specjalnych i sił zbrojnych: przygotowawczej akcji wywiadowczej o kryptonimie *Outside the Box*, działań koordynujących izraelskiego sztabu generalnego (operacja *Ein Habasor*) oraz dedykowanej misji sił powietrznych *Soft Melody*. Rozbudowaną operację nadzorowali najwyżsi przedstawiciele władz i zaangażowanych sił izraelskich, wśród nich ówczesny premier Ehud Olmert, szef Mossadu Meir Dagan oraz głównodowodzący IAF, Eliezer Szkei.

Przygotowania do operacji - budowanie świadomości zagrożenia

Jak można było dotąd przypuszczać, nalot na syryjskie instalacje w 2007 roku był jedynie zwieńczeniem długotrwałej oraz żmudnej fazy rozpoznania operacyjnego i sytuacyjnego, która rozpoczęła się na dobre niemal dwa lata wcześniej. Datą jej początek współpraca Mossadu i komórek izraelskiego wywiadu wojskowego w sprawie syryjskich dążeń do uruchomienia programu nuklearnego, stwierdzonych jeszcze w 2004 roku. Punktem inicjującym rozwój zdarzeń było wstępne potwierdzenie w styczniu 2006 roku trwania prac nad syryjskim ośrodkiem nuklearnym w nieznanym jeszcze lokalizacji. Identyfikacja konkretnego miejsca nastąpiła krótko potem, w kwietniu 2006 roku. Podejrzaną infrastrukturę namierzono w obrębie pustynnej bazy al-Kibar daleko we wschodniej Syrii – uwagę skupiono zwłaszcza na tamtejszym równobocznym budynku o powierzchni 1600 m², określonym niebawem mianem *Sześcianu*.

W miarę dalszego postępu obserwacji tej okolicy zauważono m.in. wzmożoną aktywność i prace budowlane wokół pozornie nieczynnego i niezabezpieczonego obiektu (baza nie była wyposażona w systemy obrony przeciwlotniczej ani węzły strażnicze). Między listopadem a styczniem 2007 roku stwierdzono powstawanie rurociągu łączącego Sześcian z oddaloną o kilometr rzeką Eufurat. Uznano, że jest to z dużym prawdopodobieństwem element systemu chłodzenia budowanego reaktora.

Wieści te uznano za sygnał alarmowy, sugerujący rychłe osiągnięcie stanu gotowości syryjskiego ośrodka do działania. Izraelscy oficerowie wywiadu zostali w tej sytuacji zobowiązani do jednoznacznego ustalenia przeznaczenia obserwowanych instalacji. Okazja miała nadarzyć się w marcu 2007 roku przy okazji konferencji ds. energii atomowej w Wiedniu, w której brał udział przedstawiciel Syryjskiej Komisji Energii Atomowej, Ibrahim Othman. To właśnie wtedy (według nadal nieoficjalnych doniesień) miało dojść do wykradzenia przez Mossad dowodów na istnienie reaktora, bezpośrednio z komputera Othmana.

W obrębie zebranego materiału miało zostać znalezionych 35 fotografii ukazujących wnętrze Sześcianu i przebieg trwających tam prac (ze stwierdzonym udziałem koreańskich robotników). Na zdjęciach zidentyfikowano m.in. pręty paliwowe reaktora w trakcie ich domniemanego procesu rozmieszczania. Stwierdzono przy tym, że reaktor znajduje się już w zaawansowanej fazie konstrukcji, a jego rozpoznany typ pozwala na pozyskiwanie plutonu do produkcji broni nuklearnej.

Czas na przeciwdziałanie

Po uzyskaniu wszystkich niezbędnych potwierdzeń w kwestii prawdopodobieństwa „czarnego scenariusza” izraelscy przedstawiciele przystąpili do przeglądu dostępnych opcji reagowania. Począwszy od kwietnia 2007 roku trwały konsultacje z rządem amerykańskim w kwestii możliwego przeprowadzenia przez USA ataku prewencyjnego na syryjski reaktor. Sceptyczne podejście członków gabinetu George’a W. Busha poskutkowało dwa miesiące później decyzją o nieangażowaniu się USA w operację militarną przeciw Syrii. Jednocześnie odrzucono ewentualność podjęcia bezpośrednich negocjacji i konfrontacji na stopie dyplomatycznej z rządem Assada (by nie tracić elementu

zaskoczenia i nie prowokować do przyspieszenia prac nad reaktorem).

Czytaj też: ["Niespełnione oczekiwania" Izraela ws. zawieszenia broni w Syrii \[ANALIZA\]](#)

Jedyną dopuszczaną opcją stał się zatem prewencyjny atak zbrojny. W dalszym ciągu jednak nie było jasne, jaką koncepcję jego przeprowadzenia należałoby przyjąć. Panował dylemat: czy podjąć się operacji na pełną skalę, która wprowadzi zagwarantuje zniszczenie celu, ale zagrazi też wywołaniem wojny, czy jednak postawić na działania skryte i minimalną ingerencję, która jednak może nie zapewnić eliminacji zagrożenia. Po wielu wewnętrznych dysputach, zdecydowano się na tę drugą ewentualność – unikając tym samym stawiania reżimu Assada przed koniecznością zbrojnej odpowiedzi na otwarty atak.

Przebieg operacji zbrojnej Izraela

W przyjętym scenariuszu nalotu na syryjski reaktor ustalono, że w ataku weźmie w sumie udział osiem samolotów szturmowych przenoszących razem blisko 18 ton pocisków i bomb, w tym rakiety powietrze-ziemia AGM-65 *Maverick*. W skład formacji wliczono eskadrę złożoną z czterech myśliwców F-15I *Ra'am* (Grom) oraz dwie pary samolotów F-16I "Sufa" (Burza). Do wykonania misji przydzielono maszyny stacjonujące w dwóch bazach Sił Powietrznych Izraela: Hatzerim i Ramon.



F-16I Sufa. Fot. Israeli Air Force

Operacja lotnicza rozpoczęła się w nocy dnia 5 września o godz. 22.30 czasu lokalnego. Samoloty

rozpoczęły lot na kursie wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego, skąd przekroczyły przestrzeń powietrzną Syrii, kontynuując lot na niskim pułapie (w granicach 100 m nad poziomem morza), z zachowaniem ciszy radiowej. Trasa do samego celu przebiegła bez większych komplikacji – nie zameldowano napotkania wrogiego oporu.

Na miejscu dokonania nalotu izraelskie maszyny zrzuciły każdorazowo po dwie bomby, meldując wykonanie zadania komunikatem „Arizona” ok. godz. 0.45 w dniu 6 września 2007 roku. W dalszej kolejności formacja obróciła kurs na północ, w kierunku granicy syryjsko-tureckiej, by następnie kontynuować lot powrotny w kierunku zachodnim. Operacja zakończyła się pomyślnym lądowaniem samolotów w macierzystych bazach o godz. 1.30 tego samego dnia, bez strat własnych.

Bezpośrednie następstwa ataku

Dzień po dokonaniu skutecznego nalotu syryjskie środki przekazu wydały lakoniczny komunikat o nocnym incydencie z naruszeniem przestrzeni powietrznej Syrii przez izraelskie samoloty, które zostały następnie przepędzone przez systemy obrony przeciwlotniczej. Treść ta utwierdziła kierujących izraelską operacją o niechęci syryjskich władz do otwartego odwetu kosztem ujawnienia szczegółów w własnego tajnego projektu. Planowe milczenie po stronie izraelskiej zapewniło dodatkowe pole manewru syryjskim władzom w zakresie uwiarygodnienia własnego stanowiska oraz unikania strat wizerunkowych.

Równocześnie po stronie Izraela rozpoczęto szeroko zakrojoną dyplomatyczną ofensywę, mającą na celu wykazanie przed zainteresowanymi państwami zasadności powziętych kroków prewencyjnych względem Syrii. Rozpowszechniono w ten sposób zaufanymi kanałami wiedzę na temat tajnego programu nuklearnego reżimu Assada oraz specyfiki samego zniszczonego w nalocie ośrodka. Osiągnięto w tym zakresie zamierzony efekt, do czego miała przyczynić się skoordynowana współpraca służb wywiadu cywilnego i wojskowego oraz przedstawicieli sztabu generalnego i władz centralnych.

Odtajnienie po 10 latach - cele i przesłanki

Moment i okoliczności, w jakich obecnie Izrael odtajnił szczegóły przeprowadzenia operacji przeciw Syrii w 2007 roku, nie są uznawane za przypadkowe. Wskazują na to, mniej lub bardziej bezpośrednio, również sami przedstawiciele służb i sił zbrojnych Izraela, którzy brali udział w przygotowaniach i wykonaniu związanych z tym działań. W roli adresata przekazu najczęściej stawiany jest Iran, który podobnie jak niegdyś Syria posądzany jest o ambicje nuklearne i potajemne poszukiwanie dróg ich realizacji. Podkreślany jest również sam wątek syryjski i to, jak izraelska operacja ubiegła niekorzystny rozwój wypadków, który mógł doprowadzić do pozyskania przez islamskich ekstremistów z ISIS potencjału budowy broni jądrowej (rejon Dajr az-Zaur został zajęty przez nich w 2015 roku).

Czytaj też: [Rozgrywka wokół programu atomowego Islamskiej Republiki Iranu \[Raport specjalny\]](#)

W tym krótkim zestawieniu ujawniają się już trzy z podstawowych przesłanek stojących za decyzją Izraela o potwierdzeniu swojej odpowiedzialności za atak na syryjski reaktor. Jako pierwszą można uznać mechanizm odstraszenia skierowany w stronę regionalnych rywali, dążących do pozyskania broni masowego rażenia lub innych środków uznawanych za zagrożenie dla bezpieczeństwa i pozycji samego Izraela (z założenia, Iran). W podobny sposób można rozpatrywać drugą z przesłanek, a mianowicie oddziaływanie prewencyjne, czyli zapobieganie eskalacji zagrożeń w szerszym układzie relacji zagranicznych. To z kolei może świadczyć o rozpatrywaniu własnej podmiotowości jako nadrzędnego czynnika wpływu i kształtowania ładu w swojej strefie oddziaływania, łączonego zwykle z zakresem aspiracji mocarstwowych.

W trzecim przypadku można mówić natomiast o powoływaniu się Izraela na wykazaną w kontekście wojny domowej w Syrii przenikliwość oceny sytuacji i słuszność obranej linii politycznego działania (legitymizacji własnej długofalowej strategii bezpieczeństwa). To z kolei może przekładać się na formułowanie uzasadnienia dla podobnych (ofensywnych) działań w niedalekiej przyszłości. Wnioski z tego płynące mogą być formułowane w równym stopniu na użytek wewnętrzny, jak i polityki zagranicznej.

Całokształt celów i przesłanek odtajnienia izraelskiej akcji w Syrii znajduje swoje odzwierciedlenie w wypowiedziach obecnych i byłych przedstawicieli Izraela. Emerytowany dowódca izraelskiego wywiadu wojskowego, gen. major Amos Yadlin, za kluczową misję uznał „wyeliminowanie egzystencjalnego zagrożenia dla państwa Izrael, przy jednoczesnym minimalizowaniu ryzyka szerszej wojny”. Jako jedyny uczestnik dwóch historycznych operacji zniszczenia reaktorów jądrowych – w roli pilota w Iraku w 1981 roku, a później jako szef wywiadu wojskowego w 2007 roku – dokonał porównania realiów przeprowadzenia obu operacji. Podkreślił w tym kontekście, że dawne wyzwania operacyjne (odległy dystans, brak rozpoznania satelitarnego i nawigacji satelitarnej) ustąpiły miejsca wyzwaniom strategicznym i geopolitycznym (ryzyko wywołania wojny z Syrią). „Wtedy [w 1981 roku – p. red.] Irak nie miał pocisków, które mogłyby dotrzeć do Izraela i nie istniało realne niebezpieczeństwo wybuchu szerszej wojny” – stwierdził gen. Yadlin. „W 2007 roku było odwrotnie. Nie martwiłem się o sukces operacyjny ataku, ale o niebezpieczeństwo wybuchu wojny”.

Czytaj też: [Izrael zamawia kolejne F-35](#)

Niezależnie od odmiennych wyzwań, cele aktualnej polityki bezpieczeństwa Izraela pozostają trwale określone, co podkreślają w podobnym tonie aktualni izraelscy głównodowodzący. Szef sztabu generalnego Sił Zbrojnych Izraela, gen. Gadi Eizenkot również przywołuje w tym kontekście operacje w Iraku i Syrii. "Izrael nie pozostanie bierny w kwestii obiektów, które mogą stanowić zagrożenie egzystencjalne. Tym się kierowaliśmy w 1981 roku, tak pozostało w 2007 roku i takie też ostrzeżenie pozostawiamy na przyszłość dla naszych wrogów" - podsumował.